

Adrian Kuźniar

Między przymusem a tolerancją

1. Problem Milla

W ostatnim, piątym rozdziale *Utylitaryzmu* zatytułowanym „O związku sprawiedliwości z użytecznością” John Stuart Mill odnotowuje podwójną naturę sądów moralnych, z którą jednak niezbyt dobrze sobie radzi. Z jednej bowiem strony, posługując się kategoriami przymusu i kary, twierdzi, że przy ich pomocy charakteryzuje nie tylko sądy związane ze sprawiedliwością i niesprawiedliwością, ale ujmuje specyfikę moralności w ogóle. Píše on na ten temat m.in. co następuje:

Gdy uważamy, że sprawiedliwość nakazuje komuś w pewien sposób postąpić, mówimy pospolicie, że powinno go się do tego postępowania zmusić, przy czym pragnęlibyśmy, by ta powinność była egzekwowana przez kogoś, kto posiada odpowiednią władzę. W wypadku, gdy sądzimy, że egzekwowanie tej powinności przez prawo byłoby niewskazane, ubolewamy nad tym, uważamy bezkarność niesprawiedliwego czynu za złą i usiłujemy karę zastąpić przez mocne wyrażenie naszej własnej i ogólnej dezaprobaty. [...] Uznanie jakiegoś czynu za zły zakłada, że sprawca – w naszym mniemaniu – winien być tak lub inaczej za ten czyn ukarany: jeżeli nie przez prawo, to przez opinię bliźnich, jeżeli nie przez opinię, to przez wyrzuty własnego sumienia¹.

Z drugiej jednak strony, Mill stara się w *obrębie moralności* odróżnić sprawiedliwość od innych też moralności przejawów. Czyniąc to, ucieka się do różnienia na obowiązki powinności doskonałej oraz obowiązki powinności niedoskonałej². Występująca między nimi odmienność polega na tym, że pierwsze nadają innym, konkretnym osobom pewne uprawnienia, podczas gdy te drugie tego nie czynią; pierwsze, według autora *Utylitaryzmu*, składają się na sferę sprawiedliwości, drugie konstytuują dziedzinę wspańałości i dobroczynności.

¹ John Stuart Mill, *Utylitaryzm*, w: tegoż, *Utylitaryzm. O wolności*, tłum. Maria Ossowska, Amelia Kurlandzka, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2005, s. 65.

² Zob. tamże., s. 66–68.

Problem ujęcia Milla polega na tym, że nie wyjaśnia on, w jaki to sposób moglibyśmy postulować zmuszenie kogokolwiek, np. do hojnych datków na biednych – a jeśli sfera wspańałości zalicza się do moralności, a moralność wiąże się z usankcjonowaniem przymusu, to musielibyśmy móc to robić – i zarazem utrzymywać, że żadna konkretna jednostka nie może domagać się tego, aby osoba, o którą chodzi, spełniła wobec niej obowiązek materialnego wspomnienia. Celem, jaki sobie stawiam, jest próba usunięcia wskazanego problemu w oparciu o inspirowaną także zacytowanymi uwagami Milla koncepcję metaetyczną skonstruowaną w ekspresywnym paradygmacie badawczym.

2. Ekspresywna teoria metaetyczna

Według ekspresywnych teorii metaetycznych zdania zawierające predykaty wartościujące (oceniające), takie jak *dobry*, *zły*, *słuszny*, *niesłuszny*, nie służą przede wszystkim opisowi, a więc nie wyrażają stanów umysłu reprezentujących naturalistycznie lub antynaturalistycznie pojmowane fakty, ale pełnią inne, odmienne funkcje. Według np. Alfreda J. Ayera stanowią one ekspresje żywionych przez podmiot uczuć³; według Charlesa L. Stevensona są ekspresjami emocji i postaw⁴; także postawy są najistotniejsze dla Simona Blackburna⁵; z kolei u Richarda M. Hare'a charakterystyczne dla dziedziny moralności zdania wyrażają te stany umysłu, które polegają na akceptacji uniwersalnych lub podlegających uniwersalizacji preskrypcji o nadrzędnym charakterze⁶, zaś w przypadku koncepcji Allana Gibbarda tymi wyrażanymi stanami umysłu są stany akceptacji norm dotyczących żywienia takich uczuć moralnych jak poczucie winy (po stronie dopuszczającego się moralnej transgresji) oraz gniewu (po stronie dotkniętych czymś wykroczeniem)⁷. W przypadku omawianego typu teorii trzeba zawsze pamiętać, że wyrażenie przez daną osobę określonego stanu umysłu nie jest tym samym co stwierdzenie przez nią tego, iż w tym stanie umysłu pozostaje: tak więc akt wyrażenia swojej akceptacji dla pewnych norm nie może być mylony z aktem wyrażenia swojego przekonania o tym, że normy te się akceptuje.

Obecnie przejdę do zwięzłej i bardzo uproszczonej charakterystyki tych stanów umysłu, które na gruncie proponowanej przeze mnie teorii metaetycznej konstytuują sądy moralne; jak się okaże, ujęcie to pozwoli mi na usunięcie głównych trudności zasygnalizowanych w kontekście stanowiska zajmowanego przez Milla.

³ Zob. Alfred J. Ayer, *Language, Truth and Logic*, Penguin Books, London 1990 (pierwsze wydanie: 1936), s. 104–119.

⁴ Zob. Charles L. Stevenson: *Ethics and Language*, Yale University Press, New Haven 1944.

⁵ Zob. Simon Blackburn, *Spreading the World: Groundings in the Philosophy of Language*, Clarendon Press, Oxford 1984, s. 181–223.

⁶ Zob. Richard M. Hare, *Freedom and Reason*, Clarendon Press, Oxford 1963.

⁷ Zob. Allan Gibbard, *Wise Choices, Apt Feelings. A Theory of Normative Judgment*, Harvard University Press, Cambridge 1990.

O osobie x powiemy, że uznaje czyn y za moralnie dobry wtedy i tylko wtedy, gdy osoba ta akceptuje dwie normy, z których pierwsza ($N1$) *prima facie* nakazuje wszystkim czynienie y , natomiast druga ($N2$) *prima facie* nakazuje wszystkim podjęcie skutecznych działań wobec jednostek łamiących lub dążących do złamania owej pierwszej normy – działań ukierunkowanych na zapewnienie przestrzegania normy $N1$:

(1)

$\forall x \forall y \forall z <(\text{osoba } x \text{ sądzi, że } y \text{ jest moralnie dobrym (słusznym) } z) \Leftrightarrow \exists N1 \exists N2 \{ (x \text{ akceptuje autonomiczną}^9 \text{ normę } N1) \wedge (x \text{ akceptuje autonomiczną normę } N2) \wedge \forall r /[(\text{osoba } r \text{ wybiera spośród } z) \Rightarrow (N1 \text{ } \textit{prima facie}' \text{ nakazuje } r \text{ wybrać } y)] \wedge \forall t [(r \text{ łamie lub działa w kierunku złamania } N1) \Rightarrow (N2 \text{ } \textit{prima facie}' \text{ nakazuje } t \text{ podjęcie skutecznych działań zmierzających do zapewnienia przestrzegania przez } r \text{ normy } N1)] / \} >$

Podobnie stwierdzimy, że osoba x uznaje czyn y za moralnie zły wtedy i tylko wtedy, gdy akceptuje ona dwie normy, z których pierwsza ($N1$) *prima facie* zabrania wszystkim czynienia tego, co wartościowane negatywnie, natomiast druga ($N2$) *prima facie* nakazuje wszystkim podjęcie skutecznych działań wobec jednostek łamiących lub dążących do złamania owej pierwszej normy – działań ukierunkowanych na zapewnienie przestrzegania normy $N1$:

(2)

$\forall x \forall y \forall z <(\text{osoba } x \text{ sądzi, że } y \text{ jest moralnie złym (niesłusznym) } z) \Leftrightarrow \exists N1 \exists N2 \{ (x \text{ akceptuje autonomiczną normę } N1) \wedge (x \text{ akceptuje autonomiczną normę } N2) \wedge \forall r /[(\text{osoba } r \text{ wybiera spośród } z) \Rightarrow (N1 \text{ } \textit{prima facie}' \text{ zakazuje } r \text{ wybrać } y)] \wedge \forall t [(r \text{ łamie lub działa w kierunku złamania } N1) \Rightarrow (N2 \text{ } \textit{prima facie}' \text{ nakazuje } t \text{ podjęcie skutecznych działań zmierzających do zapewnienia przestrzegania przez } r \text{ normy } N1)] / \} >$

Jako przykład rozważmy przekonanie głoszące, iż zabójstwo jest moralnie złe. Zgodnie z wyłożonym stanowiskiem osoba szczerze wygłaszająca takie zdanie daje wyraz swojej akceptacji dwóch norm, z których pierwsza *prima facie* zakazuje każdemu przy wyborze drogi postępowania wyboru takiego działania, które polegałoby na uśmierceniu jakiegokolwiek człowieka¹⁰. Druga natomiast

⁸ W szczególności – czynem.

⁹ Kwestia autonomiczności norm jest dosyć złożona i nie mogę pozwolić sobie tutaj na jej omówienie. To, że chodzi o normy autonomiczne, sygnalizuję jedynie w definicjach (1) i (2), a całkowicie pomijam w dalszej części wywodów – sprawy te są bowiem nie tylko obszerne, ale i całkowicie neutralne względem zajmującej mnie aktualnie problematyki.

¹⁰ Oczywiście jest, że w rzeczywistości nikt (lub prawie nikt) nie akceptuje przytoczonej normy. Nie stanowi to jednak żadnego problemu dla przedstawionej koncepcji. Po prostu jest tak,

prima facie” nakazuje wszystkim podjęcie w zaistniałych warunkach skutecznych działań zmierzających do zapewnienia przestrzegania zakazu zabijania. Norma ta nakazuje oddziaływanie na wszystkich, którzy dążą do lub dopuszczają się złamania zakazu zabijania, oddziaływania, które niejednokrotnie może polegać na zastosowaniu przymusu. Przy wyborze drogi takiego działania istotnymi warunkami sytuacji, decydującymi o skuteczności interwencji, są zarówno okoliczności zewnętrzne (możliwość uzyskania pomocy, obowiązki kontrolowane go przez państwo aparatu ścigania itp.), jak i cechy osób wezwanych do działania (ich możliwości, umiejętności, środki pozostające w ich dyspozycji itp.). W związku z tym np. uznanie każdego zabójstwa za złe moralnie nie wiąże się z koniecznością z nakazaniem wszystkim podejmowania samodzielnych prób udaremnienia odkrytego spisku na czyjeś życie. Nabierając przekonania o wysokim prawdopodobieństwie określonych transgresji przeciwko różnym normom, ludzie najczęściej słusznie sądzą, że to nie ich indywidualne poczynania, ale działania uprawnionych organów okażą się najskuteczniejsze.

Skoncentrujmy się teraz na klauzulach »*prima facie*«. Zarówno »*prima facie*« występująca przy normach znajdujących się na pierwszych miejscach w przytoczonych definicjach (odtąd będę nazywał je normami *M1*), jak i »*prima facie*“ obecna przy normach z drugiego miejsca (odtąd *M2*) służą w pierwszej kolejności uwzględnieniu tego, iż predykaty oceniające używane są w wyższych niż pierwszy stopniach. Nieraz mówi się np., że coś wprawdzie jest złem, ale jest mniejszym złem niż pozostałe możliwości działania (te ostatnie są zatem *gorsze* niż rozpatrywana), a stąd to coś, owo mniejsze zło, powinno, mimo wszystko, zostać uczynione; zawsze też pewna opcja działania może być *lepsz*a niż inna, oceniana jako dobra, a wówczas powiemy, że to właśnie tę pierwszą, a nie drugą powinno się realizować. Po drugie, wprowadzając klauzule »*prima facie*«, chcę uwzględnić zastrzeżenie, zgodnie z którym powinność zakłada możliwość, a więc to, że nakazy oraz zakazy sformułowane w normach stosują się jedynie do tych, którzy mogą podejmować nakazane lub zakazane działania.

Treść klauzuli »*prima facie*“ występującej przy normach *M2* jest jednak bogatsza o dodatkowy element. Aby zrozumieć, na czym polega to wzbogacenie, zastanówmy się nad przypadkiem, w którym dana osoba ma możliwość zapobieżenia oszustwu, które uważa za moralnie złe. Zakładamy, że jednostka ta jest zarazem prawdziwie przekonana o tym, że jedynym skutecznym sposobem zapobieżenia wspomnianemu oszustwu jest zgładzenie jednostki zmierzającej do jego popełnienia. Szkopuł tkwi jednak w tym, że osoba ta uważa, że również zabójstwo jest moralnie złe, a w szczególności, że pozostaje moralnie złe nawet w tych przypadkach, gdy eliminuje oszustów i ich niegodziwości. Jesteśmy za-

że z reguły nie uznajemy użytego jako przykład ogólnego sądu potępiającego wszelkie akty zabójstwa. *De facto* uważamy, że w wielu przypadkach zabijać można.

tem zmuszeni skonstatować, że jednostka z przytoczonego przykładu jest skazana albo na złamanie akceptowanej przez siebie normy zakazującej zabijania (jeśli faktycznie zabiłaby oszusta), albo na złamanie normy nakazującej działanie skutecznie zapobiegające oszustwu (gdyby nie zabiła oszusta), a przez to, biorąc za dobrą monetę przytoczone definicje, jest skazana na niemożność jednoczesnego uczynienia zadość normom składającym się na obydwie sądy moralne: *Zabójstwo oszusta jest złe moralnie* oraz *Oszustwo jest złe moralnie*.

Jest w pełni zrozumiałe, że chciałbym uniknąć wskazanej sytuacji, ponieważ na pierwszy rzut oka wcale nie wydaje się, aby wymienione sądy były ze sobą niezgodne. W tym też celu za pomocą klauzuli »*prima facie*'' ograniczony zostaje preskryptywny wymiar norm *M2*. Zatem norma *M2* będzie nakazywać podjęcie skutecznych kroków w celu zapobieżenia naruszeniu odpowiedniej normy *M1* nie tylko wówczas, gdy dana jednostka będzie w stanie kroki te podjąć, ale także dopiero wtedy, gdy samo to działanie nie będzie łamać *żadnej* z moralnych norm *M1*, akceptowanych przez wyrażającego wyjściowy sąd. Dlatego więc w przedstawionym przypadku zawsze będziemy w stanie akceptować jako koherentne wymienione już powyżej zdania. Ilekroć bowiem skuteczne zapobieżenie oszustwu będzie wymagało zabójstwa, tylekroć ta norma *M2*, której akceptację na mocy bronionego tutaj stanowiska wyrażamy, sądząc, że oszustwo jest złe moralnie, nie będzie, na mocy rozbudowanej klauzuli »*prima facie*''«, nakazywać dokonania tego zbrodniczego czynu. Przyczyną takiego stanu rzeczy będzie zaś to, że akt zabójstwa łamałby pewną akceptowaną przez nas normę *M1* – tę, którą akceptujemy, uważając, iż zabójstwo oszusta jest złe moralnie – normę *prima facie* zabraniającą aktu uśmiercenia oszusta.

Na zakończenie tej pobieżnej prezentacji szkieletu ekspresywistycznej koncepcji metaetycznej przytoczę jeszcze za Allanem Gibbardem opis tego stanu psychicznego, który polega na akceptacji normy. Otóż akceptacja normy jest źródłem syndromu, na który składają się następujące elementy:

(A) normatywna deklaracja (*normative avowal*): skłonność do opowiedzenia się za daną normą po uwzględnieniu wymogów spójności oraz stanowiska innych w ramach dyskusji normatywnej; dyskusja normatywna jest tutaj rozumiana jako proces wypracowywania konsensusu służącego celom koordynacji ewolucyjnie korzystnych dla wszystkich działań, w którym każdy zajmuje określoną normatywną pozycję, otwierając ją zarazem na wpływ pozycji innych oraz wymóg koherencji;

(B) normatywne zwierzchnictwo (*normative governance*): skłonność do podporządkowywania swoich przekonań, zachowań oraz emocji danej normie¹¹.

¹¹ Zob. A. Gibbard, dz. cyt., s. 71–75.

3. Tolerancja w świetle ekspresywizmu metaetycznego

Odnieśmy zarysowaną ekspresywistyczną teorię metaetyczną do kwestii związanych z tolerancją. Przyjmijmy poniższą definicję czynności polegającej na tolerowaniu przez daną osobę czyjegoś postępowania:

(3)

$\forall x \forall y \forall z \{(\text{osoba } x \text{ toleruje postępowanie } y \text{ osoby } z) \Leftrightarrow (x \text{ nie stosuje z powodu postępowania } y \text{ żadnych środków przymusu wobec } z)\}$

Tolerowanie czegoś w żadnym jednak razie nie musi wiązać się z akceptacją sądu głoszącego, iż tolerancja tego czegoś posiada status moralnie dobrej. Możemy bowiem tolerować pewne rzeczy, chociaż wobec ich sprawców nie stosujemy przymusu jedynie z tego względu, że nie posiadamy żadnej realnej możliwości uczynienia tego. Podobnie, będziemy mogli uchodzić za tolerujących pewne zachowania nawet wtedy, gdy zastosowalibyśmy wobec ich sprawców środki przymusu, ale faktycznie nie robimy tego wyłącznie z tej przyczyny, że wystarczającym środkiem odwiedzenia tychże osób od ich nieakceptowanego przez nas postępowania okazuje się zwykła, dobrowolna dyskusja. Żaden z wymienionych powyżej stanów rzeczy nie będzie sankcjonowany przez normy, które na mocy proponowanego tutaj stanowiska akceptuje osoba uznająca tolerowanie postępowania y osoby z za moralnie dobre.

Akceptacja sądów, których przedmiotem są kwestie tolerancji, pociąga za sobą akceptację określonych sposobów oddziaływania na osoby łamiące uznawane przez nas normy nakazujące lub zakazujące dokonywania konkretnych wyborów. Pamiętamy, że na mocy (1) i (2) akceptacja nakazu skutecznego oddziaływania na osoby łamiące te normy jest integralnym elementem charakteryzującym stan umysłu polegający na akceptacji jakiegokolwiek zdania zawierającego predykaty wartościujące jako zdania wyrażającego sąd moralny. Nakazy te, wyjąwszy ograniczenia związane z klauzulą »*prima facie*»«, nic jednak nie mówią o tym, jak owe skuteczne środki mają wyglądać, a w szczególności, czy mogą polegać na zastosowaniu przymusu. Sądy moralne dotyczące tolerancji odnoszą się m.in. właśnie do tych spraw, gdyż polegają na akceptacji norm zakazujących lub nakazujących zastosowanie przymusu.

Tak więc, uznajemy tolerowanie postępowania y osoby z za moralnie dobre wtedy i tylko wtedy, gdy akceptujemy dwie normy, z których pierwsza ($N1$) *prima facie* 'nakazuje wszystkim tolerowanie postępowania y , zaś druga ($N2$) *prima facie* 'nakazuje wszystkim podjęcie skutecznych działań wobec jednostek łamiących lub dążących do złamania owego nakazu tolerancji:

(4)

$\forall x \forall y \forall z \langle (\text{osoba } x \text{ sądzi, że tolerowanie postępowania } y \text{ osoby } z \text{ jest moralnie dobre (słuszne)}) \Leftrightarrow \exists N1 \exists N2 \{ (x \text{ akceptuje normę } N1) \wedge (x \text{ akceptuje}$

normę $N2) \wedge \forall r [(osoba\ r\ wybiera\ sposób\ postępowania) \Rightarrow (N1\ prima\ facie'$
 nakazuje r tolerowanie postępowania y osoby $z)$] $\wedge \forall t [(r\ łamie\ lub\ działa\ w\ kie-$
 runku złamania $N1) \Rightarrow (N2\ prima\ facie''$ nakazuje t podjęcie skutecznych dzia-
 łań zmierzających do zapewnienia przestrzegania przez r normy $N1)]/\}$ >

Przy tym norma $N1\ prima\ facie'$ nakazuje osobie r tolerowanie postępowania y osoby z wtedy i tylko wtedy, gdy $N1\ prima\ facie'$ zabrania stosowania jakichkolwiek środków przymusu wobec osoby z z powodu jej postępowania y .

Analogicznie:

(5)

$\forall x\ \forall y\ \forall z <(osoba\ x\ sądzi,\ że\ tolerowanie\ postępowania\ y\ osoby\ z\ jest\ mo-$
 ralnie złe (niesłuszne)) $\Leftrightarrow \exists N1\ \exists N2 \{(x\ akceptuje\ normę\ N1) \wedge (x\ akceptuje$
 normę $N2) \wedge \forall r [(osoba\ r\ wybiera\ sposób\ postępowania) \Rightarrow (N1\ prima\ facie'$
 zakazuje r tolerowania postępowania y osoby $z)$] $\wedge \forall t [(r\ łamie\ lub\ działa\ w\ kie-$
 runku złamania $N1) \Rightarrow (N2\ prima\ facie''$ nakazuje t podjęcie skutecznych dzia-
 łań zmierzających do zapewnienia przestrzegania przez r normy $N1)]/\}$ >

Przy tym norma $N1\ prima\ facie'$ zakazuje osobie r tolerowania postępowania y osoby z wtedy i tylko wtedy, gdy $N1\ prima\ facie'$ dopuszcza stosowanie środków przymusu wobec osoby z z powodu jej postępowania y .

Sądom moralnym mającym za swój przedmiot tolerancję dla określonych zachowań mogą towarzyszyć inne, wyższego rzędu sądy dotyczące (nie)tolerowania nietolerancyjnych lub (nie)tolerowania tolerancyjnych. Możemy bowiem zastanawiać się, jaką postawę moralną zająć wobec tych, którzy np. wykraczają przeciwko normie $N1$, której akceptację wyrażamy, oceniając tolerancję dla postępowania y jako moralnie dobrą, a która zakazuje użycia przymusu wobec osób, które np. wykraczają przeciwko nieakceptowanej przez nas normie w rodzaju *Nie należy uprawiać prostytucji*. Jeśli zatem uważamy, z jednej strony, że prostytucja jest moralnie zła, a z drugiej, że tolerancja dla prostytucji jest moralnie dobra, to możemy dalej jeszcze głosić, iż tolerancja dla nietolerujących prostytucji jest moralnie dobra lub zła. W pierwszym przypadku będziemy opowiadać się za takim oddziaływaniem na ludzi, dopuszczających użycie środków przymusu w celu odwiedzenia prostytutki od ich działalności, które nie będzie mogło polegać na stosowaniu przymusu; w drugim zaś, odwrotnie: będziemy głosić nietolerancję dla nietolerancyjnych, a więc sankcjonować przymus dla tych, którzy sami dopuszczają jego użycie wobec osób trudniących się prostytucją.

Ze wszystkich tych względów wydaje się wskazanym, aby zapoznając się z czyimś stanowiskiem normatywnym, dowiadywać się, czy akceptowanym

przez daną osobę sądom moralnym towarzyszą pozytywne czy też negatywne moralne oceny tolerancji wobec tych działań, które przeciwko normom konstytuującym te sądy wykraczają.

4. Obligatoryjność a supererogacja

Wróćmy do wyjściowego problemu Milla. Zasygnalizowana przez niego dualność natury moralności przestaje być na gruncie prezentowanego tutaj stanowiska czymś trudnym do wyjaśnienia. Sfera obligatoryjności to sfera tych sądów moralnych, którym towarzyszą negatywne oceny moralne zachowań polegających na tolerowaniu tych, których postępowanie łamie lub zmierza do złamania norm, których akceptacja składa się na te właśnie sądy. Ponieważ tolerancja związana jest z kwestiami przymusu, więc zrozumiałe staje się, dlaczego także obligatoryjność ich dotyczy. Powiedzenie, iż powstrzymywanie się od torturowania dzieci jest i moralnie dobre, i obligatoryjne, to nic innego jak przyznanie, że zarówno nietorturowanie dzieci jest moralnie dobre, jak i że tolerancja dla osób dokonujących takich tortur jest moralnie niesłuszna. Wszystko to polega zaś m.in. na wyrażeniu akceptacji normy zakazującej torturowania oraz tej dopuszczającej przymuszanie jednostek popełniających te haniebne akty do zmiany sposobu postępowania. Z kolei sfera supererogacji to sfera tych sądów moralnych, którym towarzyszą pozytywne oceny moralne odnoszące się do postaw tolerancji. Gdy mówimy na przykład, że wspomaganie żebraków jest wprawdzie moralnie dobre, ale przynależy do dziedziny supererogacji, to nie mówimy przez to nic innego jak to, że wspomaganie żebraków jest moralnie dobre, ale moralnie dobrą jest także tolerancja wobec tych, którzy żebrakom nie pomagają. Szczere wygłoszenie takich sądów moralnych polega natomiast na wyrażeniu akceptacji m.in. dla normy nakazującej wspomaganie żebraków oraz normy zabraniającej przymuszania kogokolwiek do tego ostatniego.

Oprócz adekwatnego odróżnienia sfery obligatoryjności i supererogacji zaprezentowane ujęcie zachowuje podstawową intuicję Milla, zgodnie z którą dziedzina moralności, inaczej niż dziedziny estetyki czy spraw smaku, wiąże się z wymogiem przejawiania aktywnej, dyscyplinującej postawy wobec wykraczających przeciwko pewnym normom. W moim modelu intuicja ta zostaje zachowana także w dziedzinie supererogacji: akceptacja supererogatywnej powinności moralnej materialnego wspomagania żebraków implikuje m.in. akceptację normy *prima facie* nakazującej podejmowanie skutecznych działań zmierzających do tego, by wszyscy owych żebraków wspomagali, z tym jednak wyjątkiem, że z tych możliwych sposobów oddziaływania zostają wykluczone te, które miałyby polegać na stosowaniu środków przymusu wobec uporczywie obojętnych na żebraczy los.

Dzięki zastosowaniu ekspresywistycznej perspektywy metaetycznej można bez przeszkód postrzegać w powyżej nakreślony sposób sferę moralności,

a jednocześnie zajmować w dziedzinie etyki normatywną, tak jak czynił to Mill, stanowisko utylitarystyczne. Akceptacja utylitaryzmu byłaby w tym przypadku równoznaczną akceptacją dwóch norm, z których pierwsza *prima facie* nakazywałaby wszystkim postępowanie maksymalizujące szczęście maksymalnej liczby istot czujących, druga natomiast *prima facie* nakazywałaby wszystkim przedsięwzięcie skutecznych kroków wobec tych, którzy nie przestrzegają pierwszej z wymienionych norm – kroków ukierunkowanych na zmianę ich dotychczasowego postępowania w pożądanym z utylitarystycznego punktu widzenia kierunku. W tej sytuacji własność maksymalizowania przez pewien czyn użyteczności stanowiłaby kryterium użycia predykatu *moralnie dobry*, a przez to mogłaby być uznawana za tworzącą w rozumieniu Richarda Hare'a wtórne znaczenie deskryptywne tego terminu¹².

Na koniec pragnę podkreślić, że właściwe uzasadnienie zaprezentowanej wersji ekspresywizmu jako racjonalnie akceptowalnej teorii metaetycznej nie opiera się i opierać się nie może przede wszystkim na omówionych w tym artykule zaletach tego podejścia. Uzasadnienie takie musi być metodyczne i powinno odwoływać się do precyzyjnej zasady racjonalnej akceptacji, której głównym elementem jest stopień adekwatności danej teorii wobec fundamentalnych własności języka moralności. Niestety, opis takiego uzasadnienia, ze względu na jego obszerność, jestem zmuszony odłożyć na inną okazję.

Between Compulsion and Tolerance

In the final chapter of *Utilitarianism*, J.S. Mill accounts for a distinctive feature of morality by calling upon the categories of compulsion and punishment. At the same time, he attempts to distinguish justice from other branches of morality. In doing this, he falls back on the distinction between duties of perfect and imperfect obligation: the former, unlike the latter, confer on some people certain rights. However, Mill does not explain how it is possible for the province of beneficence to bear this characteristic and yet remain within morality regarded as the domain of sanction and compulsion.

The purpose of the paper is to try to resolve the problem in question on the basis of an expressivistic metaethical theory which draws on Mill's work. According to this approach, the distinctive feature of moral statements lies in the fact that they express the acceptance of two norms: the first one *prima facie* prescribes to everyone that the judged thing is to be chosen or forbids it and the second *prima facie* tells everyone to act so as to effectively influence those who do not observe the former norm. Then, the domain of perfect obligation is explained as constituted by these moral judgements

¹² Zob. Richard M. Hare, *The Language of Morals*, Clarendon Press, Oxford 1952, s. 111–126.

which are accompanied by negative evaluations of acts consisting in tolerating an individual's breaking (or aiming to break) the first norm. Respectively, supererogation is taken to be bound up with positive evaluations of tolerance for people who do not act in the required way. Thus, supererogatory judgements belong to the province of morality because they are connected with the acceptance of the norm exhorting to influence perpetrators, and yet they do not cease to be norms of beneficence, for they are bound up with the judgements which prohibit resorting to coercive measures against wrongdoers. Very importantly, the postulated solution is fully compatible with adopting a utilitarian stance in normative ethics.